

# Polityk publikuje sfałszowane zdjęcie i nie przeprasza

8 lutego 2017

Holenderski polityk opublikował na „Twitterze” sfabrykowane zdjęcie w celu pogrążenia przeciwnika. Wpadka sama w sobie nie jest przerażająca. Najgorsze jest to, że ujawnienie tego fałszerstwa wcale nie musi wpłynąć znacząco na wynik politycznego wyścigu.

„Fałszywe newsy” to termin ostatnio popularny, ale czy wiemy jaka jest skala problemu? Większość z nas wie, że „fałszywe newsy krążą po sieci”. Często są publikowane w małych serwisach, w serwisach z obrazkami albo rozprzestrzeniają się dzięki „nieświadomym użytkownikom” w social mediach. Niestety teraz należy dodać, że fałszywe newsy mogą być rozprzestrzeniane przez czołowych polityków.

Geert Wilders, lider i założyciel holenderskiej prawicowej partii PVV, opublikował na „Twitterze” zdjęcie przedstawiające pewnego człowieka wśród ludzi protestujących za prawem szariatu. Na zdjęciu opublikowanym przez Wildersa widać twarz Aleksandra Pechtolda – polityka partii demokratycznej.

Tak naprawdę Pechtold nie znalazł się wśród protestujących i wystarczy uważnie przyjrzeć się zdjęciu by dostrzec, że jego twarz została „doklejona”. Oryginalnie to zdjęcie przedstawiało innego mężczyznę.

Posłużenie się sfałszowanym obrazkiem wytknęli Wildersowi użytkownicy „Twittera”.

Sprawę skomentował na „Facebooku” sam [Alexander Pechtold](#). Stwierdził, że zazwyczaj śmiesz go „fotoszopowe” obrazki, ale nie tym razem. Gazety opublikowały też wypowiedzi polityków krytykujących taki chwyt.

Tymczasem Wilders na „Twitterze” nie przeprosił w żaden szczególny sposób. [Wręcz przeciwnie](#) – nazwał Pechtolda osobą nadmiernie dramatyzującą. Warto też zauważyć, że tweet z fałszywym zdjęciem nie został usunięty. Jeszcze w chwili pisanie tego tekstu [jest dostępny online](#).

Co w tej sytuacji jest najbardziej przerażające? Wbrew pozorom wcale nie wpadka z obrazkiem. Naprawdę przerażające jest coś innego.

W Holandii 15 marca odbędą się wybory parlamentarne. Wciąż wiele wskazuje na to, że Wilders ma w nich ogromne szanse, a jego partia może zacząć rządzić. Wilders nie usunął fałszywego obrazka i za niego nie przeprosił. Mało tego! Dodatkowo skrytykował Pechtolda za „narzekanie” i ten niezbyt grzeczny tweet dostał ponad 1600 polubień!

Okazuje się zatem, że przynajmniej części wyborców w ogóle nie obchodzi prawda. W ogóle nie obchodzi ich to, że polityk startujący do parlamentu publikuje oczywiste kłamstwo, co powinno rzutować na jego ogólną wiarygodność. Część wyborców tolerujących tę sytuację zapewne uznała, że „skłamał, ale w dobrej wierze”. Być może jest jakaś część, która będzie do końca wierzyć w przerobione zdjęcie, a zdemaskowanie kłamstwa sprowadzi do „działań lewactwa”.

W tym kontekście należy się zastanowić na ile sensowna jest zapowiadana przez Google i Facebooka walka z fałszywymi newsami. Przykład Wildersa pokazuje, że nawet jeden z czołowych polityków może uczestniczyć w propagowaniu takich informacji. Co więcej, ten polityk całkiem świadomie może iść w zaparte licząc na to, że część osób nie dowie się nawet o nagłościonych fałszerstwach. Kogo w takich warunkach obchodzi prawda, która wydaje się rzeczą tak wysoce niepewną i ulotną?

Być może na problem fałszywych newsów patrzymy od złej strony. Być może niepotrzebnie zakładamy, że to wina internetu, Facebooka i nowych mediów. Tak naprawdę problem może leżeć w

tym, że jako społeczeństwo informacyjne XXI wieku nieszczęśliwie różnimy się od naszych przodków, którzy wierzyli w to co chcieli wierzyć.

Od pokoleń ludzie nie lubili prawdy. Dlaczego? Bo prawda nie zawsze jest taka jak byśmy sobie życzyli. Wolimy słodkie kłamstwo niż smak prawdy, który bywa ostry, kwaśny lub gorzki. Różni tyrani wykorzystywali tę ludzką cechę by dochodzić do władzy i potem robić rzeczy straszne. W tym celu posługiwali się nowoczesnymi jak na swoje czasy mediami. Przekonywali ludzi, że wszystkie problemy da się rozwiązać walcząc z określonym wrogiem. Seria odpowiednio dobranych kłamstw pozwalała wzmocnić to przekonanie. Pewien europejski tyran z XX wieku dobrze o tym wiedział.

Nowe media i internet nie wytworzyły tego problemu. One po prostu nie wystarczają aby się z nim uporać i taka może być gorzka prawda.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [DI.com.pl](http://DI.com.pl)